

kulturze inzynierow i innych pracownikow przemyslowych, wciagajace w swa orbite nie tylko coraz liczniejsze ich szeregi, ale promieniujac takze doskonalyymi swymi formami wspolpracy, na wszystkie ziemie polskie.]

#### ROZDZIAL XVII.

[ Po zlozeniu przeze mnie przysiegi gabinet prof. Bartla podal sie do dymisji.

Po naradzie mojej z Pilsudskim, bylo dla nas jasne, ze dalsze przewodnictwo Rady Ministrow nalezy nadal pozostawic prof. Bartlowi. Decyzja ta odpowiadala mi, bowiem z profesorem Bartlem kolegowalem na politechnice lwowskiej i juz wowczas wzbudzil we mnie wielki szacunek wysokim poziomem ideowosci, zywiolowa, pelna energii natura a i zdolnosciami, przy charakterze mocnym, otwartym i prostolinijnym. W czasie obrony Lwowa wykazal Bartel ponadto wielka bojowosc. Majac przed oczami wszystkie te zalety, zwrocilem na niego uwage Naczelnika Panstwa Pilsudskiego, ktory go tez powolal w roku 1919 do wojskowej sluzby kolejowej, nastepnie byl Ministrem Kolei. W rozmowie ze mna wyrazal sie Pilsudski bardzo pochlebnie o wspolpracy z nim i o jego duchu bojowym podczas walk z Sowietami.

Z chwila objecia urzedu Prezydenta R.P. chodzilo mi przede ~~wszystk~~ wszystkim o dokladne zorientowanie sie w sytuacji kazdej dziedziny zycia panstwowego w Polsce. Z tej racji, nie tylko nawiiazalem kontakty z poszczegolnymi ministrami, lecz bralem niekiedy takze udzial w posiedzeniach Rady Ministrow.]

Skarb panstwa znajdowal sie w bardzo trudnym polozeniu. Waluta polska, po porzedniej prawie 50% dewaluacji miala w ostatnim okresie rzadow partyjnych tendencje do dalszego spadku. Budzet wojskowy byl



bardzo zredukowany, a uposażenia w armii były wyraźnie niedostateczne. Oprócz tego istniała w wojsku silna dezorganizacja wytworzona przez rządy partyjne, kierowane względami politycznymi - walka z Pilsudskim. Chodziło bowiem przede wszystkim o to, żeby osłabić uczucia dla zwycięskiego wodza.

W pracy dotychczasowej Ministerstwa Rolnictwa nie widziało się wyraźniejszych poczynan, które by miały na celu podniesieniu stanu materialnego najliczniejszej warstwy społeczeństwa, mianowicie wsi.

W innych resortach gospodarczych było wielkie ubóstwo i duże braki techniczne i materialne.

W dotychczasowym okresie istnienia niezależnej Polski, wynoszącym z góra lat siedem, po za wielkimi poczynaniami Pilsudskiego w dziedzinie tworzenia armii, zdobywania i umacniania granic Państwa, stosunkowo mało posuniec dodatnich można było zanotować w rozwoju gospodarczym Kraju. Trzeba obiektywnie uznać, że zadanie to było nad wyraz trudne, wskutek wielkiego zniszczenia Kraju długoletnimi zapasami wojennymi, prowadzonymi na jego obszarach oraz z panującej ogólnej nędzy finansowej.

Na tym tle praca Władysława Grabskiego jako Ministra Skarbu, który potrafił oderwać się od zupełnie zdevaluowanej marki i stworzyć walutę złotową o więcej trwałej wartości, wydawała się jako największe dzieło gospodarcze. Dzięki temu mogła powstać w Kraju prywatna inicjatywa gospodarcza. Operowanie walutą zagraniczną nie mogło zastąpić stałego, własnego pieniądza obiegowego.

Przechodząc do stanu naszych stosunków zewnętrznych to nie były one bardzo pocieszające. Na granicy zachodniej mieliśmy wojnę celną z Niemcami, która w państwach zachodnich była uważana za zarzewie



przyszłej wojny europejskiej. W prasie zagranicznej zapanały nastroje, z których się wyczuwało pretensje do Polski, że może ona spowodować nieszczęście wojny dla Europy. Jednocześnie Zagranica dawała Polsce do poznania aby dla uspokojenia tego zarzewia zrezygnowała z pewnych terytoriów, co do których Niemcy wysuwały swoje pretensje, czy to do Śląska, czy też do Pomorza. W tym kierunku rozwinięto zagranicą potężną propagandę, a ówczesna Polska, bardzo słaba i z dnia na dzień bardziej słabnąca nie mogła nastrojom tym skutecznie przeciwdziałać. Na granicy z Sowiecami roilo się od różnych dywersyj, dobrze zorganizowanych band bolszewickich, które zapuszczając się na nasze terytoria, wznicały liczne pożary i rabowały dobytek, ciążąc mocno naszej ludności nadgranicznej. Uzupełnieniem tego była rozwinięta propaganda komunistyczna, w szczególności na naszych kresach wschodnich.

Stosunki z Litwą tym się charakteryzowały, że ich w ogóle nie było. Granica z Litwą wyglądała jakby zamurowana, drogi przygraniczne były zarosnięte, a tory kolejowe, łączące Litwę z Polską, zerwane. Ten stan był czymś wyjątkowym w historii stosunków państw z sobą sąsiadujących. Stan ten można było określić: Ani pokój, ani wojna. Jedynie straż graniczne litewskie zabawiały się przesuwaniem znaków granicznych na niekorzyść Polski.

Mozna powiedzieć, że prawie wszystkie granice Polski były zagrożone, bo prawie we wszystkich krajach sąsiadujących istniało nastawienie nieprzyjazne dla Polski. Poza tym w Niemczech, w Czechosłowacji i na Litwie dawano przytułek Ukraińcom z Małopolski Wschodniej i finansowano ich organizacje rewolucyjne. Jedynie bardzo małe odcinki naszej granicy z Rumunią i Łotwą nie były zagrożone.



Nic więc dziwnego, że Polska, znajdująca się w takich warunkach, była w stosunkach międzynarodowych słabym partnerem i tym samym bez większego wpływu na ich układ.

[ Moja współpraca z Piłsudskim miała odrazu wyraźną formę i bez uprzedniego umawiania się rozwinęła się w sposób bardzo naturalny i harmonijny. Jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych podpisywałem wszelkie akty wojskowe Piłsudskiego bez najmniejszych zastrzeżeń. I chociaż w sprawach wojskowych wytworzył się stosunek, przy którym Piłsudski mógł wszelkie decyzje pobierać samodzielnie, to jednak podkreślał zawsze wobec wyższych czynników wojskowych zależność swoją w decyzjach wojskowych od Prezydenta. Pozostawiał przy każdej sposobności wpływ w wojsku na wytworzenie należnego stosunku do Prezydenta jako do zwierzchnika najwyższego. Premiera natomiast z Rządem odsuwał od jakiegokolwiek ingerencji w sprawy wojskowe, pozostawiając im oraz Izbie Ustawodawczej wpływ na ustalanie budżetu wojskowego i kontyngentu rekruta.

wobec tego podpisywał Prezydent akty wojskowe bez kontrasygnaty Premiera, a jedynie z kontrasygnatą Ministra Spraw Wojskowych.

Moja bezpośrednia współpraca w wojsku była przez dłuższy okres czasu bardzo żywa i wydajna. Czyniłem to na prośbę Ministra Spraw Wojskowych, zajmując się specjalnie dziedziną przemysłu wojennego. Mówił mi on, że musi podpisać swoim imieniem wydatkowanie bardzo dużych sum, a nie ma nad tym dostatecznej kontroli; przy tym sam mało się na tym wyznaje i wprost się boi, żeby nie podpisać jakiegoś niecelowego wydatku.

Od tej rozmowy, a było to zaraz na początku mojego urzędowania,



jezdziłem często do Ministerstwa Spraw Wojskowych na konferencje, obejmujące sprawy związane z przemysłem wojennym, którym przewodniczył Wiceminister, szef administracji armii. Wobec doświadczenia mojego, jakie nabyłem w przemyśle, sądziłem, że współpraca moja była bardzo owocna i dawała mi dużo zadowolenia; wiedziałem też, że jednocześnie odciążałem w tym dziale pracy w dużej mierze Pilsudskiego. Dopiero później, gdy na szefa administracji armii powołany został generał Składkowski, który przedtem był ministrem spraw wewnętrznych, miałem możność znacznego zredukowania mojej współpracy, ograniczając ją do wysłuchiwania sprawozdań.

Co do polityki zagranicznej, to najwyższy autorytet w jej kierowaniu przyznawałem również Pilsudskiemu i chociaż nie piastował on teki ministra spraw zagranicznych, to jednak w pracach na terenie międzynarodowym nie mogło zachodzić nic ważniejszego bez wytycznych i ciągłej jego kontroli. W stosunku do tego resortu zadawałem się otrzymywaniem sprawozdań. Także i rząd bez zastrzeżeń przyznawał pełną odpowiedzialność w tych sprawach Pilsudskiemu. Podpisy Prezydenta w sprawach zagranicznych były kontrasygnowane przez Premiera.]

[ Po zapoznaniu się z rodzajem i sposobem prac pozostałych ministerstw widziałem, że w większej części brakowało ministrom doświadczenia w kierowaniu resortami. z natury rzeczy musieli improwizować ; było to jednak grono ludzi o wysokim poziomie ideowym, oddanych w całości interesom państwa, dzięki czemu nabywali w szybkim tempie potrzebne doświadczenie.

Patrząc na ówczesny zespół ministrów uświadamiałem sobie dopiero w całej pełni wielką doniosłość czynu majowego, który miał niewątpliwie epokowe znaczenie dla dalszego rozwoju państwa. Stwo-



rzył on warunki, które nie dopuszczały jednostek małoideowych do jakichkolwiek funkcji w kierownictwie nawa państwowa, a gdyby mimo wszystko znalazłby się jakiś osobnik, któremu udałoby się przedostać do zespołu ministerialnego, to koledzy jego, rozpoznawszy szybko jego niską wartość moralną, nie scierpieliby długo jego obecności w swym gronie.

Najwyższym i najdonioslejszym, w moim pojęciu, czynnikiem dla prowadzenia pozytywnej i owocnej pracy jest bezwzględnie jej ukochanie. Nie może zatem praca dla Narodu i Państwa być pożyteczna, jeżeli nie towarzyszy jej szczerze umiłowanie i pełne oddanie, a już zupełnie zawodzi, skoro występuje przy tym interes własny.]

W gronie ministrów pierwszego rządu prof. Bartla znajdował się inżynier Eugeniusz Kwiatkowski, którego z mojej inicjatywy powołał Premier na ministra Przemysłu i Handlu. Czuje potrzebę w moich wspomnieniach poświęcić mu nieco miejsca.

Inżyniera Kwiatkowskiego, docenta politechniki warszawskiej, pozyskałem dla fabryki w Chorzowie. Od tej chwili miałem możność obserwować jego pracę w roli technicznego dyrektora fabryki chorzowskiej. Patrząc przez trzy lata na jego talenty, uważałem, że będzie on pierwszorzędnym ministrem przemysłu i handlu. Minister Kwiatkowski przeszedł wszelkie moje oczekiwania na swoim stanowisku. Oprócz znacznego ożywienia wszystkich działów pracy jego resortu, stworzył wielki nowoczesny port w Gdyni. Z miasteczka małej wioszczyny powstało duże stutysieczne miasto z rozległym portem, z urządzeniami najbardziej nowoczesnymi. A tempo budowlane, jakie potrafił nadać w naszych trudnych warunkach było tak potężne, że przewyższało nawet przysłowiowe tempo amerykańskie; toteż w miejsce pojęcia tempa amerykańskiego



przyjeto w Polsce " tempo gdynskie". Udział jego w pracy nad powstaniem i rozwojem Gdyni był tak wielki, a energia wkładana przez niego w to dzieło tak widoczna, że powszechnie uznawano Ministra Kwiatkowskiego jako twórcę Gdyni. Bardzo charakterystycznie wypowiedział się o tym Pilsudski na jednym z posiedzeń Rady Ministrów : "Patrzcie, to trzeba być takim wariatem jak Kwiatkowski, żeby móc stworzyć w tak krótkim czasie Gdynie". W tej formie wyraził wielkie uznanie swoje ministrowi Kwiatkowskiemu.

Pilsudski wyrobił sobie jednak niesłuszny sąd, że Kwiatkowski jako minister Przemysłu i Handlu skoncentrował się tylko na tym jedynym temacie pracy. Ja zaś, któremu Kwiatkowski w tygodniowych odstępach czasu referował bardzo wyczerpujące posunięcia w swoim resorcie, widziałem, że jego zainteresowania tym co się dzieje w Polsce były bardzo szerokie ; wykazywał zawsze szerokie zainteresowanie pracami innych resortów gospodarczych i zajmował w stosunku do nich stanowisko pełne zrozumienia ich potrzeb. W tym celu starał się harmonizować poczynania swojego resortu z poczynaniami innych gospodarczych ministrów, a więc interesował się szczególnie ważnym w Polsce Ministerstwem Rolnictwa, wnikał w prace Ministerstwa Skarbu i innych. A wiedziałem, że tego rodzaju ustosunkowanie do prac innych Ministrów nie było powszechne, przeważnie bowiem każdy z nich pilnował wyłącznie swego resortu; stanowisko takie wywołało niejednokrotnie kolizje w stosunku do innych resortów. Talenty Kwiatkowskiego rosły w miarę zdobywanego doświadczenia. W ciągłym kontakcie z nim widziałem, że koncentrował się w zagadnieniach gospodarczych, nie zauważyłem natomiast, żeby kiedykolwiek poruszał sprawy, czy to polityki zagranicznej, czy też wewnętrznej. A kiedy, nadużywając nad-

~~miernie swego~~



miernie swoje sily zapadal coraz bardziej na zdrowiu, zmuszony bylem z zalem przyjac jego rezygnacje, bo nie moglem pozwolic na zupelne zniszczenie zdrowia tak utalentowanego i pracowitego meza stanu. Poniewaz jako Minister ~~Przemyslu~~ Przemyslu i Handlu czuwal pieczolowicie nad rozwojem fabryki chorzowskiej oraz budowa i uruchomieniem wielkiej fabryki zwiazkow azotowych w Moscicach i wykazal przytem wielkie zdolnosc organizacyjne, przeto opuszczajac swoj resort, zostal naczelnym dyrektorem Moscic, a nastepnie takze i Chorzowa.

Na stanowisku tym doprowadzil dyrektor Kwiatkowski obydwie te wielkie wytwornie do nadzwyczajnego rozkwitu. Przyjezdzal czesto do mnie, aby mnie informowac bezposrednio o stanie i rozwoju fabryk zwiazkow azotowych. ~~musze podkreslac~~ Musze podkreslic, ze przy referatach tych poruszał tylko sprawy fabryk, a nie bedac ~~czlonkiem~~ czlonkiem Gabinetu, nie wysuwal nigdy tematow rządowych. Ten sposob pracy Kwiatkowskiego ocenialam bardzo wysoko.

[wspomnialam, ze w poczatkowym okresie mojej Prezydentury bralem udzial w posiedzeniach Rady ministrow; pozniej, z malymi wyjatkami, zaniechalem tego. kontakty z praca rządowa nawiazywalem nadal przez oddzielne konferencje sprawozdawcze z poszczegolnymi ministrami, co dawalo mi wieksza orientacje. Azeby nie zabraklo z mej strony inicjatywy w zapraszaniu okresowo poszczegolnych Ministrow do siebie, co mogloby sie latwo zdarzyc przy moich rozlicznych zajeciach, prosilem kazdego, aby z wlasnej inicjatywy zgłaszal sie do mnie przynajmniej w miesiecznych odstepach czasu. w ten sposob moglem czuwać nad postepem prac poszczegolnych resortow. Szczegolnie bliska lacznosc utrzymywalem z resortami gospodarczymi. najczestsze rozmowy miewalem oczywiscie z prezesem Rady ministrow.

Z Premierem ~~Bartlem~~ Bartlem zapoczatkowalem forme ~~wspolpracy~~ wspolpracy,



ktora utrzymywałem później ze wszystkimi jego następcami. Wyrażała się ona przede wszystkim w nakładaniu na Premiera odpowiedzialnej funkcji rządzącej, a pozostawianiu sobie tylko funkcji doradczej, bez zobowiązania Premiera do bezkrytycznego uwzględniania moich życzeń. Upoważniałem Premiera nawet do pobierania decyzji, choćby odbiegały od moich rad. Życie mnie nauczyło, że ograniczanie i wiązanie rąk jednostkom zajmującym odpowiedzialne, kierownicze stanowiska, zmniejsza znacznie ich energię i inicjatywę i pociąga za sobą niepożądane i szkodliwe zniechęcenie. Przy braku dostatecznego zaufania, wykluczającego te formy stosunku, należy zmienić daną jednostkę, a powołać następcę do którego ma się pełne zaufanie. W zasadniczych i ważnych sprawach państwowych musiało być oczywiście życzenie moje uszanowane, w przeciwnym bowiem razie, zmuszony byłby Premier szukać rozwiązania w rezygnacji z zajmowanego stanowiska.

W obawie aby na stanowisku moim nie być izolowanym od przejawów życia państwowego i nastrojów społeczeństwa, odbywałem w pierwszym okresie mego urzędowania częste podróże po kraju, aby bezpośrednio patrzeć na pracę miejscowych władz państwowych i samorządowych oraz na ich stosunek do instytucji, stowarzyszeń, organizacji, a nawet do poszczególnych obywateli. W tym samym celu chętnie przyjmowałem u siebie przedstawicieli różnych organizacji społecznych oraz wybitniejszych obywateli, bez względu na ich orientacje polityczne. Dochodziły też do mnie głosy, że na Zamek łatwiej jest się dostać aniżeli do ministra, a nawet do dyrektora departamentu ministerialnego. W ten sposób dowiadywałem się bezpośrednio o wielu niewłaściwych i szkodliwych dla Państwa poczynaniach administracyjnych. Brutalne naciski na obywateli, niesprawiedliwe wymiary urzędów podatkowych, bezwzględność niższych urzędników skarbowych w traktowaniu najbiedniejszej



warstwy - ludności wiejskiej - i wiele, wiele innych błędów sprawiało mi dużo trosk i zmartwień. Przyczyny tego oplakanego stanu rzeczy należało szukać w niskim poziomie kulturę i obowiązkowości u dużej części jednostek administracji państwowej. A poziom wymagań moich był wysoki, bowiem wzorowałem się na dobrze mi znanej administracji szwajcarskiej. Była to jednak nasza rzeczywistość, której, pomimo najlepszej woli i przejawiania w tym kierunku największych energii czynników rządzących, nie było sposobu od razu zmienić. Poziom kultury społecznej nie może jednym skokiem osiągnąć wysokiego poziomu, a wymaga ~~ciągłych~~ długich i zmuśnych wysiłków oraz powszechnej dobrej woli, aby ciągłym i stopniowym pieciem się ku gorze osiągnąć coraz to lepsze wyniki.

[ Gdy więc z roku na rok widziałem znaczną i wyraźną poprawę naszej administracji, pocieszałem się, że to tylko przejściowy okres niedomagań, a przyszłość dawać będzie coraz to lepsze i piękniejsze obrazy. Wstępował we mnie optymizm, który można było porównać z optymizmem rodziców, których nie razi początkowa niezaradność dziecka w stawianiu jego pierwszych kroków i częstym przewracaniu się, jeżeli nie widzą w nim negatywnych cech, jak na przykład wad organicznych. W perspektywie rozwojowej mają rodzice uzasadnioną nadzieję, że stopniowo, z roku na rok, wszelka niezaradność dziecka minie i że w końcu ~~wyrosnąć~~ wyrosnąć może na wartościowego obywatela kraju.

Przywódcy opozycji wysuwali w słowie i piśmie najczarniejsze obrazy z życia organizacji państwowej, zamilczając jednocześnie widoczne postępy, znacznie przewyższające ujawniane błędy. Na podstawie jednostronnych relacji, zapowiadali natychmiastową zmianę na lepsze, kiedy to oni ujma władze w swoje ręce. O ile to było szczerze, to mogło dowodzić braku doświadczenia. Przeważnie stoli była to akcja



nieszczera i zlosliwa, zmierzajaca swiadomie do hamowania tempa rozwojowego Panstwa, jedynie tylko z checi stworzenia sobie warunkow dla zdobycia wladzy; uwazalem, ze kwalifikacje tych ludzi, potrzebne do rzadzenia Krajem, stoja na najnizszym poziomie. Ludzie bowiem, ktorzy caly okres swoje dojrzalosci poswiecili tylko negatywnej krytyce nie byli w stanie przestawic sie nagle na prace pozytywna i konstruktywna; dla wytworzenia w sobie takich zdolnosci i zdobycia wiedzy i doswiadczenia musieliby poswiecic wiele czasu. W danym przypadku mogli to nabywac w dluzszej pozytywnej pracy panstwowej, przy stopniowym i ciaglym doskonaleniu sie.

Opierajac sie na dlugoletnim moim doswiadczeniu zyciowym pragne wskazac, w czym widze najwyzsze piekno zycia zbiorowego. Pojecie to jest moim zdaniem calkowicie niezalezne od poziomu zycia kulturalnego spoleczenstw. Nie widze naprzyklad pelnego piekna w wysokim poziomie kultury panstwowej, jezeli nie towarzyszy mu dalszy rozwoj, a nastepuje zastoj z ktorym graniczy juz tylko rozklad. Taki stan mozna porownac do zycia czlowieka, kiedy starosc zaczyna juz rujnowac jego piekne wartosci. Te prawa natury, rządzace w zyciu ludzkim, nie doprowadzaja do zadnego kataklizmu w zyciu spoleczenstw, bowiem mlode pokolenia moga latwo skompensowac te straty, a nawet rozwoj ich wzmocnic. Inaczej jest z Panstwem, ktore dochodzi do swego kresu rozwojowego i dalej juz spoczywa na laurach. Takiej starosci, ktora wiaze sie dalej tylko z wegetacja, nie ma czym zastapic. Historia daje nam przyklady, ze Panstwa, w takim okresie starczym, przechodza bardzo dluga faze rozkladowa i dopiero kiedy warunki stworza nowe zrodlo odmłodzenia narodu moze znowu zjawic sie zwiekszone tempo rozwojowe. Totez dlatego szukam piekna w samym rozwoju narodu, najwyzsze zas piekno w szybszym jego tempie rozwojowym.



Toteż, kiedy obserwowałem w Polsce rosnący z roku na rok rozwój życia państwowego, nie zazdrościłem innym narodom wyższych ich poziomów, czy to kultury, w najogólniejszym znaczeniu, czy też organizacji, czy w końcu nagromadzenia bogactwa narodowego, bo widziałem wznoszącą się młodzież narodu polskiego. A później, po szeregu lat, gdy życie twórcze w kraju naszym nie tylko nie słabło, ale nabierało nieprzeciętnej i ciągle rosnącej dynamiki i to w każdej omal dziedzinie, ujawniałem w rozmowach wiele optymizmu co do przyszłości naszego państwa. Mając jednak na uwadze niezbyt szczęśliwe geopolityczne położenie nasze, nie omijałem nigdy zastrzeżenia : O ile nie nastąpi kataklizm, zagrażający nam z zewnątrz. ]

Sejm, uderzony wystąpieniem majowym Pilsudskiego, zrazu zlagodniał w swoich pretensjach suwerennych. Również przyjął, bez żadnej reakcji, powołanie przeze mnie nowego Rządu. Nie mogło to jednak trwać długo. Konstytucja marcowa była przecież źródłem nieporozumień w podziale władzy pomiędzy najwyższe czynniki w państwie, a przewrót majowy do zmiany konstytucji nie sięgnął.

Zaraz po zwycięstwie majowym mógł Pilsudski skorzystać z władzy dyktatorskiej i przeprowadzić zmiany przynajmniej najszkodliwszych ustępów ustawy konstytucyjnej. Ale wierny swym zasadom, decydował się na użycie radykalnych pociągnięć tylko w wyjątkowych, szczególnie groźnych dla państwa chwilach. Uważał, że każdorazowa decyzja w sprawie ustanowienia ustroju państwa należy jedynie do legalnego przedstawicielstwa jego obywateli, tylko bowiem tak tworzona konstytucja może wzbudzić należne poszanowanie w Narodzie.

Scieranie się poglądów przy układaniu konstytucji jest czynnikiem bardzo pożądanym przy podnoszeniu uświadomienia państwowego w społec-



czeństwie. Przez to stanowisko swoje, jakie zajmował Pilsudski az do konca swojej dzialalnosci, zyskal sobie przydomek Wielkiego Wychowawcy Narodu. Czyn majowy stworzyl znowu rozlegle pole dla dalszej dzialalnosci Pilsudskiego. Rownolegle z praca w wojsku i czuwaniem nad wlasciwym biegiem spraw zagranicznych, postawil sobie on za zadanie przeprowadzenie koniecznych zmian w konstytucji marcowej. w pracy tej pomagal mu wybitnie Premier Bartel. Sejm, ktory tymczasem znowu poczul sie u wladzy, czynil w tym kierunku duze trudnosci, nie ~~chcąc~~ chcąc utracic swoich przywilejow suwerennych. Prowadzono bardzo zywa propagande w spoleczenstwie, wskazujac na to, ze jedynie ustroj, wprowadzony przez konstytucje marcowa jest prawdziwie demokratyczny oraz podkreslajac, ze wladza przedstawicieli obywateli calego Panstwa powinna byc najbardziej autorytatywna. Przy tej sposobnosci pobudzeno znowu do walk z Pilsudskim, zarzucajac mu tendencje niedemokratyczne.

Pomimo sprzeciwu Senatu uchwalil jednak Sejm zmiany konstytucji juz w sierpniu 1926 roku. Prezydentowi przyznal prawo rozwiazywania cial ustawodawczych i upowaznil go do wydawania rozporzadzen z moca ustawy.

Te dwa akty uzdrowily znacznie stosunki polityczne w Kraju, a podnoszac wladze Prezydenta, wzmocnily takze w pewnej mierze wladze wykonawcza.

Przyznane Prezydentowi prawo dekretowania z moca ustawy, zostalo natychmiast zastosowane. Organizacje najwyzszych wladz wojskowych, absorbujaca przez kilka lat poprzednie Rzady, wprowadzono w zycie dekretem Prezydenta ; na podstawie tego dekretu zostal Pilsudski mianowany Generalnym Inspektorem Sil Zbrojnych.

Sejm, nabierajac energii w walce z Rzadem spowodowal przesilenie Gabinetu Premiera ~~Bartla~~ Bartla. Pilsudski objal przewodnictwo Rady Mini-

570



strow, powolujac na wicepremiera Bartla. w ten sposob zostala zachowana ciaglosc rządu bez naruszenia ustawy konstytucyjnej.

Takie rozwiązanie przesilenia rządowego nie mogło wywołać entuzjazmu u posłów i senatorów. Także marszałkowie Sejmu i Senatu, których przed nominacją nowego rządu zaprosiłem na Zamek celem poinformowania o mojej decyzji, nie objawili z tego powodu szczególnego zachwytu.

W parę dni potem, bo już dnia 1 października 1926 r. odroczyłem sesję parlamentarną. Trzeba było wreszcie umożliwić rządowi energiczne zajęcie się nagromadzonymi, a bardzo pilnymi sprawami gospodarczymi, a Sesję Sejmu i Senatu absorbowały zawsze w wysokim stopniu cały aparat rządowy.

Toteż Pilsudski, biorąc pod uwagę tak wielkie utrudnienie pracy Rządu, wprowadził na stałe zwyczaj, że tylko trzecia część roku miała być poświęcona działalności Izb Ustawodawczych. Te cztery miesiące okazały się zupełnie wystarczające dla uchwalenia budżetu, kontyngentu rekruta, bieżących ustaw, kontroli pracy wszystkich resortów ministerialnych wraz z ich wydatkami budżetowymi, przyznanymi na poprzedniej sesji budżetowej i innych spraw, związanych z kontrolą pracy Rządu.

Takie ograniczenie sesji parlamentarnej było koniecznością ze względu na specjalne warunki pracy, związane z bardzo ograniczonym czasem dla formowania i stabilizowania organizacji państwowej. Dla przyspieszenia tempa rozwojowego kraju, w szczególności w dziedzinie gospodarczej, zmuszeni byli poszczególni kierownicy resortów wraz z Premierem pracować nadmiernie, a wysiłki ich w wypełnianiu tych ciężkich obowiązków dokonywane były stale kosztem zdrowia. Każdy z Ministrów musiał swymi rozporządzeniami docierać do urzędników



administracyjnych najniższych szczebli i baczyc przytym aby rozporządzenia jego nie uległy skazaniu. Ta część funkcjonariuszy o wysokim ideowym poziomie, która bez zastrzeżeń współpracowała z Ministrami była jeszcze zbyt nieliczna w stosunku do pozostałej, liczącej wiele tysięcy pracowników.

Prace i charakter rządów pomajowych doskonale ujął Premier Bartel w swoim odczycie w Krakowie w dniu 12 lutego 1928 r. na akademii zorganizowanej przez "Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem" :

..... "Jest źle, - mówił Premier Bartel, - że członkowie Rządu tak mało i tak rzadko zjawiają się przed publicznością. Wierzcie mi, państwo, jednak, że jedynie i wyłącznie przeszkoda do tego jest charakter ministrów w Polsce, różny od charakteru ministrów w zachodniej Europie. Ministrowie polscy są ludźmi, wszyscy bez wyjątku, szarej, codziennej, ciężkiej, niezwykle wyczerpującej pracy. Jeżeli we Francji minister jest osobą reprezentacyjną, której zajęcia w chwili, kiedy nie ma parlamentu, ograniczają się do kilku godzin dziennej pracy, to Minister Rzeczypospolitej od 20 miesięcy jest robotnikiem, który poniżej 16 godzin dziennie pracować nie może. Powiedziałem w Sejmie, że jesteśmy Rządem milczków i równocześnie jesteśmy Rządem pracy. Osobiscie oddajemy wszystkie siły fizyczne i intelektualne jedynie i wyłącznie na rzecz Państwa i nie obchodzą żadnego z nas ani interesy żadnej grup społecznej, ani interesy żadnej partii. Nie jesteśmy Rządem robotniczym, nie jesteśmy Rządem chłopów, nie jesteśmy Rządem robotniczo-chłopskim, nie jesteśmy Rządem inteligencji, nie jesteśmy Rządem profesorów, ani lekarzy, ani brukarzy - jesteśmy Rządem całej Rzeczypospolitej Polskiej. Jesteśmy Rządem, który troszczy się o interesy wszystkich bez wyjątku obywateli....."

Podczas 13-letniego przeszło sprawowania urzędu Prezydenta, mogłem



stwierdzic, ze wszyscy Premierzy odchodzili ze swych stanowisk z mocno nadwerezonym zdrowiem i to bylo najczesciej powodem ich ustepowania ze stanowiska. Podobnie ucierpiala na zdrowiu znaczna czesc ministrow.

Te nadmierne wysilki pewnej czesci obywateli, przepelnionych mocnymi uczuciami patriotycznymi, byly w Polsce koniecznoscia, bowiem kompensowaly w duzej mierze inne potrzebne cechy panstwowo-tworcze, ktorych spoleczenstwo polskie w masowej skali jeszcze nie zdazylo nabyć.

Po zamknieciu sesji Sejmu i Senatu praca w Rzadzie Pilsudskiego, z bardzo energiczna i zywa wspolpraca wicepremiera Bartla, raznie posuwala sie naprzod. Korzystajac z koniunktury gospodarczej na rynkach swiatowych, rosl szybko eksport polski. Przyczynial sie do tego duzy wzrost wywozu węgla, spowodowany strajkiem gornikow angielskich. Bilans platniczy, ktory przez szereg lat byl wybitnie ujemny, stal sie dodatnim. Zlotowa waluta polska, ktora miala przed majem 1926 roku wyrazna tendencje dewaluacyjna, powracala do poprzedniego stanu z jednoczesnym stabilizowaniem sie. Rowniez budzet panstwowy, ktory przed tym przez szereg lat byl deficytowy, zostal za rok 1926 zamkniety ze znaczna nadwyzka. nastepny rok dal jeszcze wieksza nadwyzke.

wobec widocznej, szybko postepujacej poprawy stosunkow wewnetrznych w Polsce, stanowisko jej w swiecie miedzynarodowym nabieralo znaczenia. Przyczynil sie do tego w duzej mierze fakt przyjscia do wladzy Pilsudskiego.

Stosunek Polski z Litwa byl dziwolagiem, nie spotykanym nigdzie pomiedzy sasiadujacymi narodami. Aby wreszcie moglo nastapic wyjasnienie tej sprawy wyjechal Pilsudski w grudniu 1927 roku do Genewy. I kiedy premier litewski Waldemaras, na tajnej Radzie Ligi Narodow,



dal niejasny i mglisty obraz stosunku Litwy do Polski, Pilsudski zagadnal go : " Panie Waldemaras, ja chce wiedziec i uslyszec, czego pan chce ? Czy jest wojna czy pokoj ?... Bo jezeli wojna, to sprawe zalatwiam ja, a jezeli pokoj, to moj Minister Spraw Zagranicznych". Na zapytanie postawione w tak stanowczej formie, premier litewski stwierdzil, ze "stan wojenny nie istnieje miedzy Litwa i Polska".

To wyjasnienie mialo dla Polski znaczenie tylko na terenie miedzynarodowym, izolacja bowiem obydwuch krajow nie doznala przez to zadnej zmiany. Wymiana handlowa odbywala sie nadal droge okolna i przy wspoludziale posrednikow. Mozna sie bylo tylko domyslac, ze jakas niewielka czesc eksportu zagranicznego trafia takze na Litwe.

#### ROZDZIAL XVIII.

Pierwszy moj wyjazd oficjalny skierowalem w dniu 16 lutego 1927 roku do Poznania, najwazniejszego miasta Wielkopolski, ktora przed wiekami odegrala wielka role przy tworzeniu sie panstwa polskiego. Tu powstalo pierwsze gniazdo organizacyjne Narodu, a Poznan jest uwazany za jedna ze stolic Polski.

Chodzilo mi o wieksze zwiazanie Wielkopolski z innymi czesciami Kraju i o zalagodzenie podraznien, spowodowanych czynem majowym Pilsudskiego.

Najwiekszej w tym pomocy udzielil mi Ks. Kardynal August Hlond, Prymas Polski. Gdy wjezdzałem do Poznania, spotykal mnie w swych uroczystych szatach, w otoczeniu przedstawicieli Wielkopolski. Pozniej towarzyszył mi w jeździe otwartym samochodem po ulicach miasta, przy odwiedzaniu rożnych instytucyj. Tym godnym i madrym postepowaniem przyczynil sie polski ksiazce Kosciola w duzej mierze do zalagodzenia podraznien Wielkopolski.